



ŚWIEBODZICE

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1, 11
Miasto w grafice	3
Katarina Schlaupitz cz. 2	4
Kronika kościoła cz. 7	6
Głowa pełna języków cz. 2	8

Numer 8 (165) Sierpień 2011

Chronologia dziejów

26 lipca, stadion Victorii, przy ulicy Sportowej, był areną zmagania niezwykle ciekawych zawodników. W szranki stanęli działacze sportowi z 19 krajów świata, którzy przybyli do Zamku Książ na XXI Światowy Polonijny Sejmik Olimpijski PKOl (obroady trwały od 23 do 27 lipca) oraz drużyna samorządowców, dowodzoną przez Burmistrza Bogdana Kożuchowicza.

Znacznie szerszą kadrę zaprezentowała ekipa Polonusów, która wspomogła nawet swoimi piłkarzami szczupłą personalnie drużynę rywali. Gospodarzy reprezentowali zatem samorządowcy ze Świe-



bodzic, Świdnicy, kilku działaczy z Sejmiku Olimpijskiego, a także Jarosław Krzyżanowski, trener świebodzińskiej Victorii.

Mecz zakończył się wynikiem 6:5 dla miejscowych. Jednak - jak uznał sędzia spotkania - bramki zdobyte na wyjeździe liczą się podwójnie, więc de facto wygrała drużyna złożona z uczestników Sejmiku. Decyzja sędziego szczególnie przypadła do gustu cheerleaderkom, które dopingowały swoich partnerów z sejmikowej sali obrad. Na koniec, aby przedłużyć nieco zabawę, rozegrano serię rzutów karnych.

Ze spotkania zadowolony był Burmistrz Bogdan Kożuchowicz oraz obecny na stadionie prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Krasnicki. - Szczerze mówiąc, nie spodziewałem się, że tu, w Świebodziach, dysponujecie tak znakomitym stadionem i bazą sportową - chwalił obiekt. - To

wspaniale, móc pokazać Polonusom, jak rozwija się nasz kraj, nie tylko za sprawą dużych miast, ale też dzięki tym mniejszym.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego)

Z końcem lipca, rozpoczęły się prace przy przebudowie łącznika pomiędzy ulicami Prusa i Krasickiego. Jest to wąskie przejście, którym mieszkańcy skracają sobie drogę, by dojść z rejonów ulicy Krasickiego i Młynarskiej, do centrum miasta. Przejście od lat było w bardzo złym stanie, zyskało także sławę okolicy niebezpiecznej i zaniedbanej. Dzięki ujęciu tego zdania w planach rewitalizacji miasta i dofinansowaniu z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego, łącznik będzie na nowo zagospodarowany. W ramach prac zyska nową nawierzchnię z płyt kamiennych, pojawi się zieleń w donicach, oświetlenie. Teren zostanie także objęty monitoringiem wizyjnym.

Wartość zadania, to kwota ok. 310 tys. zł. Wykonawcą przebudowy łącznika jest firma Zbylbruk, która wygrała przetarg.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego)

W pierwszej połowie sierpnia rozpoczęła się rewitalizacja obszaru ulicy Młynarskiej i Piaskowej. To zabytkowy zakątek miasta, niestety, mocno zaniedbany, a wart odnowienia i udostępnienia turystom. Jest to dawna dzielnica robotnicza, zamieszki-



wana w XIX w. i pierwszej połowie XX wieku przez robotników licznych fabryk w mieście. Cała nawierzchnia ulicy Młynarskiej to kostka brukowa. Budynki, zamieszkiwane przez pracowników okolicznych zakładów, niegdyś tętniły życiem, było tu wiele lokali gastronomicznych, a nad całością górował potężny młyn, który został zniszczony przez pożar.

Od wielu lat, był to zapomniany zakątek miasta. Gmina otrzymała dofinansowanie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego. Wartość zadania, to ponad 1,7 mln zł., z czego dofinansowanie unijne wynosi ponad 60 %. W ciągu najbliższych dwóch lat mieszkańcy tego rejonu będą świadkami, jak zmienia się ich otoczenie. Firma Rejjs, rozpocznie prace od przebudowy placu, będącego skrzyżowaniem ulicy Młynarskiej, Krasickiego i Szkolnej.

Nawierzchnia Młynarskiej wykonana jest z kostki granitowej i tu nic się nie zmieni, nie licząc przełożenia nawierzchni z wykorzystaniem istniejącej i uzupełnieniem nową kostką. Taką nawierzchnię będą miały chodniki: płyty granitowe uzupełnione kostką granitową.

- Dopełnieniem całości, będą stylowe latarnie, a także zieleń przy budynkach. Ważną zmianą będzie nowa organizacja ruchu w tym rejonie - powiedział wiceburmistrz Zyska.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego)

W sierpniu, w decydującą fazę weszły prace adaptacyjne budynku po dawnym komisariacie policji przy ul. Parkowej 4. W pozyskanym kilka lat temu, od władz powiatu, obiekcie Gmina tworzy Centrum Rehabilitacji Społecznej. Będzie to miejsce, w którym pomoc znajdą osoby starsze, niepełnosprawne, chore. Będzie tu dostęp zarówno do zabiegów strictly rehabilitacyjnych, jak i możliwość korzystania z różnego rodzaju terapii, warsztatów, itd.

W 2010 roku oddano do użytku I etap - pawilon, w którym rehabilitację swoich podopiecznych prowadzi Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej. Od końca czerwca ekipy

budowlane pracują w budynku głównym. Starą, zażytkową willę trzeba dostosować do potrzeb tego typu instytucji publicznej: m. in. poszerzyć klatki schodowe, dobudować szyb windy, powiększyć pomieszczenia. W piwnicy udało się podwyższyć pomieszczenia o 50 cm, dzięki czemu, je także będzie można wykorzystać na cele Centrum. Ekipy budowlane wywoziły stąd 250 ton gruzu.

Obecnie prowadzona jest wymiana dachu, wewnątrz zbite są wszystkie tynki, wzmocniono stropy. Prace mają potrwać do końca października tego roku. Inwestycja dofinansowana jest z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego, w ramach rewitalizacji miasta. Koszt tego etapu inwestycji, to nieco ponad 1,5 mln. zł. Modernizacja pawilonu, przeprowadzona w ubiegłym roku, kosztowała 356 tys. zł.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego)

W szybkim tempie posuwają się prace na jednym z największych placów budowy, które realizuje samorząd. Zespół Szkół Integracyjnych w Cierniach rośnie i zmienia się w oczach. Obok nowego budynku dydaktycznego, który oddano do użytku rok temu, stoi sala gimnastyczna, w której trwają prace wykończeniowe. Stary obiekt szkolny właśnie zyskuje nową elewację, nawiązującą do architektury całości kompleksu. Wewnątrz prowadzone są prace murarskie, wymieniono instalacje, niektóre klasy są już w pełni gotowe i pomalowane, w łazienkach i toaletach położone zostały płytki.

Sala gimnastyczna, z półokrągłym dachem, to imponujące przestrzenne wnętrze. Po zakończeniu całej inwestycji, dzieci będą miały doskonałe warunki nie tylko do nauki, ale rekreacji, uprawiania sportu, rozwijania własnych pasji - mówi burmistrz Bogdan Kożuchowicz.

Warto dodać, że realizacja tak dużej inwestycji odbywa się w rekordowym tempie. Symboliczną łopatę na placu budowy wbito zaledwie w październiku 2009 roku, a całość zadania była przewidziana do końca 2012 roku. Tymczasem kompleks ma zostać oddany do użytku w listopadzie tego roku, czyli niemal o rok szybciej. Wartość tej inwestycji, to ponad 6 mln złotych, wyposażenie całości pochłonie, według szacunków, kolejny milion złotych.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego)

W pierwszej dekadzie sierpnia, rozpoczął się remont drogi krajowej nr 35 (w kierunku Świdnicy), w obrębie wiaduktu kolejowego. Prace prowadzi zarządca drogi - Generalna Dyrekcja Dróg i Autostrad. Potrwać one do końca roku.

(Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego)

Została uruchomiona nowa fontanna w Parku Miejskim. Prezentuje się efektownie i znajduje się za





dawnym hotelem, w części parku od strony ulicy Park Miejski.

Już po raz drugi (15 sierpnia, o godzinie 16⁰⁰) mieliśmy okazję usłyszeć filharmoników „Fenomen Trio” w składzie:

Rafał Olszewski – skrzypce (Opera Wrocławska)

Wiktor Wawrzukowicz

– fortepian (Filharmonia Sudecka)

Bartosz Wawrzukowicz – wiolonczela (Filharmonia Sudecka)

Tym razem wykonawcy zaproponowali podróż muzyczną w 75 minut dookoła świata. Koncert rozpoczął utwór nawiązujący do charakteru dnia (święto Maryjne) Ave Maria F. Schuberta. Następny – przeniósł słuchaczy do odległej Argentyny (tango z filmu Martina Bresta „Zapach kobiety, skomponowane przez Carlosa Gardę).

Słuchając „Granady” Augustina Lary przenieśliśmy się do Hiszpanii, a następnie na południe Europy, na Węgry, z „Fantazją węgierską”, skomponowaną przez Imrego Belę. To muzyczna opowieść o

naddunajskim kraju, z charakterystycznymi motywami i zmianami tempa.

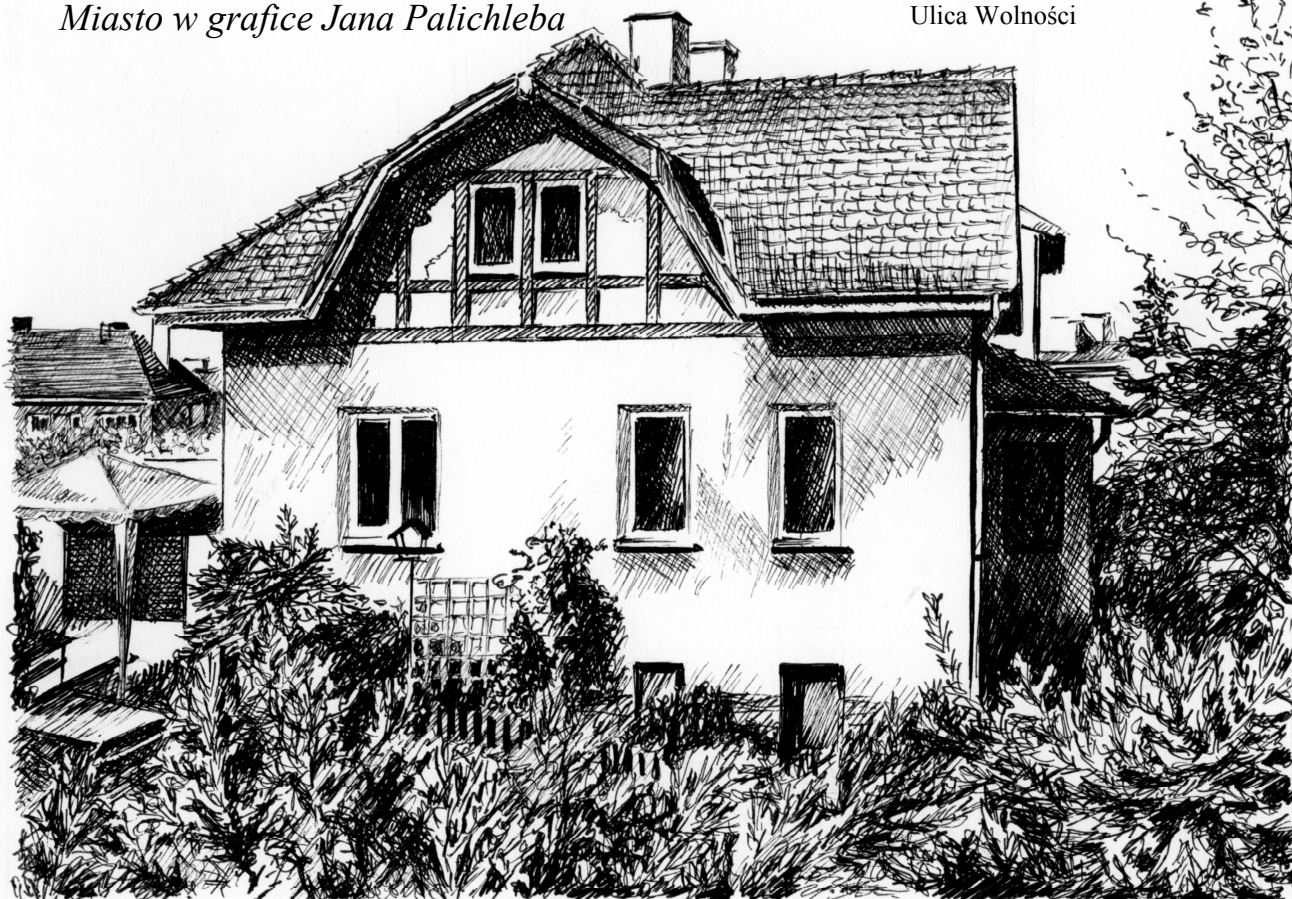
Przyjęta konwencja „podróży” sprawiła, że „miejsca postoju” zmieniały się jak w kalejdoskopie, a odległości stały się niewiele znaczącym elementem, bo „Przemarsz japońskich wojowników” przeniósł słuchaczy do kraju kwitnącej wiśni. W kompozycji mało znanego kompozytora Yochitomo usłyszeliśmy nuty typowe dla kultury Wschodu. W dynamicznej tonacji marszu dał się również słyszeć rytm $\frac{3}{4}$, typowy dla walca. Z „Radością w górach” powróciliśmy do Europy, a dokładniej, w niemieckie Alpy. Stąd już bardzo blisko do Austrii i polki „Trick-Track” Johanna Straussa. (odegranej z przytupem wykonawców). Amerykańską muzykę w tej wędrówce reprezentował „Marsz weselny liliputów”.

Nostalgiczne akcenty, typowo rumuńskie pojawiły się w kolejnym utworze „Tańce rumuńskie”. Niezwykle przejmująco zabrzmiały wysokie dźwięki skrzypiec. W. Wawrzukowicz stwierdził, że Rafał Olszewski to „prawdziwy rumuński skrzypek”. W końcowej części wysłuchaliśmy walca angielskiego i włoskiej pieśni neapolitańskiej „Tarantella”

Formuła koncertu i doskonałe wykonanie pozostały niezapomniane wrażenia. Wykonawcy podjęli ambitne zadanie popularyzacji kompozycji mniej znanych.

Miasto w grafice Jana Palichleba

Ulica Wolności



JAN PALICHLEB

Z racji drugiego koncertu możemy powtórzyć, że „muzyka panuje samowładnie nad naszymi myślami”. Z niecierpliwością oczekujemy następnego.
M.P.

Zdjęcia wykorzystane w „chronologii dziejów” - Agnieszka Bielawska

Maria Palichleb

Katarina Schlaupitz – poetka z Pelcznicy cz. 2

Warto przytoczyć tu wiersz (zasługujący na uwagę) „Górski cmentarz” w przekładzie Bożeny Olędzkiej:

Górski cmentarz

Czy to dobra wróżka szła przez szare ulice
chmur,
a z jej matczynych rąk spadł śnieg na ciebie
rodowy krzyżu cierpiących?
W szarym powietrzu wieczoru
góry ograniczają świat do obszaru twojej ojczyzny,
a męka synów ofiarnych ochładza się delikatnie
w głębi snu.
Cicho szemrzą świerki, świerki,
jeszcze ciszej śnieg i chmury układają warstwy
dobry ojczysty pagórek,
który usypie złudzenie i każdą błędną podróż.

Tytułowy motyw, to może cmentarz w Pelcznicy, przy dawnej Blücherstrasse – ob. Jeleniogórskiej? Został przywołany bardzo subtelnie przy pomocy 3 symboli – detali świata umarłych:

- rodowy krzyż cierpiących
- męka synów ofiarnych
- dobry ojczysty pagórek

Całość została odrealniona, utrzymana w konwencji baśniowej. Dobra wróżka, idąca przez szare ulice chmur to pierwszy obraz. Drugi – „z jej matczynych rąk spadł śnieg na rodowy krzyż cierpiących” Trzeci – dobry ojczysty pagórek – metonimiczne określenie grobu, w którym spoczęły wszystkie złudzenia, nadzieje i marzenia zmarłego – kres ziemskiej tułaczki. Nad kolejnymi sekwencjami dominuje cisza, spokój, śnieg i chmury układające się warstwami. Nastroj ten zdaje się zakłócać szept świerków (personifikacja). To również element baśniowości. A może wystąpiła tu sytuacja podobna, jak w noweli Orzeszkowej „Gloria victis”, w której drzewa opowiadały o dramacie powstania styczniowego? Świerki mogą snuć dramatyczną opowieść o I wojnie. Dobry ojczysty pagórek to miejsce spoczynku. Dramat został zaledwie zasygnalizowany. Motyw gór ma nie tylko wymiar geograficzny, to także duchowa pustka, koniec świata dla kogoś, kto stracił bliską osobę.

W wielu wierszach wyczuwa się tęsknotę za rodzinnym domem, dzieciństwem, młodością spędzoną w Pelcznicy i Świebodzicach. Minęły lata, a podmiot nadal kocha swą małą ojczyznę. Wyrazem tego jest kolejny wiersz, w przekładzie dra Romana Macioszka „Kraj mojej miłości”.

Kraj mojej miłości

Przez twe wysokie ulice
wędruje wiatr,
który szczyty twojego świata zna.
z twych górskich komór
wyskakują zielone rzeki
jak dzieci do pełnej szumu zabawy,
a z szeregu pasterskich bóstw
zatraca się czasem najmłodszy
na twych górskich halach w tańcu –
albo zaśmiewa się jego oblicze
w zwierciadle szaro-zielonych jezior.
Jednak nad brunatnymi chatami
pełne ciężkości ziemi i środka dnia
rosną na skraju świata
szczyty
i stają się jasne
pod słońcem wszechświata.
To jest twoje życie,
kraju, który kocham!

Utwór ten można zaliczyć do pejzażowej liryki zwrotu do adresata. Tytuł „Kraj mojej miłości”, ale pierwsza osoba pojawia się dopiero w puencie, w ostatnim wersie: „Kraju, który kocham”. Podmiot próbuje, w poetycki sposób odtworzyć specyfikę zapamiętanych krajobrazów. Wprowadzenie personifikacji, w jakimś stopniu, odrealnia świat: „wędruje wiatr, / który szczyty twego świata zna”. Nie ma tu statycznych opisów – wręcz przeciwnie – oglądamy świat pełen dynamiki. Potwierdzeniem tego są nie płynące, lecz „wyskakujące rzeki, odpowiadające naturze górskich potoków, porównanych do nieobliczalnych i głośnych zabaw dzieci.

Można wymienić kilka obrazów – sekwencji filmowych, ukazujących „małą ojczyznę”:

Ze zbiorów Waldemara Krynickiego



1. „wysokie ulice (może to ulica Jeleniogórska?)
2. szczyty gór, z których wypływają strumienie
3. górskie hale
4. brunatne chaty (bo drewno, z których zostały zbudowane, ściemniało po latach, pod wpływem słońca i deszczu, śniegu i mrozów).

Interesujące wydaje się wprowadzenie mitycznych motywów rustykalnych: „Z szeregu pasterskich bóstw / ztraca się czasem najmłodszy / na tych górskich halach w tańcu / [...] zaśmiewa się jego oblicze [...]” Należą do nich: Faun, Hermes, Peles, Ottys, Dafnis, Pan. Który z nich został zaliczony do najmłodszych? Faun? Pan? A może to po prostu gromada dzieci, bawiących się na łąkach, porównana do mitycznych bogów?

Pejzaże są barwne, przeświecone słońcem: „zielone rzeki”, szaro-zielone jeziora”, „brunatne chaty”, „jasne szczyty pod słońcem”. Motyw ten to nie tylko malarski obraz, ale i gra słów, odwołująca się do frazeologii języka potocznego: „jasne pod słońcem”. Góry zostały przedstawione metaforycznie i monumentalnie: „Pełne ciężkości ziemi i środka dnia / rosną na skraju świata”, wyznaczając granice małej ojczyzny. Synestezyjne obrazowanie świadczy o poetyckiej percepcji świata, w której są obecne barwy i dźwięki – zabrakło tylko zapachów. Wyselekcjonowane detale tworzą obraz ukochanego kraju i jednocześnie pozwalają nam poznać, jak widzi nasze okolice Katharina Schlaupitz. Poetka potrafi z ogromną wrażliwością i wyczuciem, przedstawić nastroje lasu: w słońcu, we mgle, po deszczu, o różnych porach roku, rejestrując ulotną naturę zjawisk atmosferycznych.

Mimo, że Katharina, w wyniku procesów dziejowych i konsekwencji polityki, prowadzonej przez III Rzeszę, musiała opuścić ukochany Dolny Śląsk, ta kraina nadal żyła w jej twórczości. G. Prat-

schke określa jej poezję jako „dodającą skrzydeł naszym duszom”. Przyznaje jej walor, umożliwiający przeniesienie się do krainy dzieciństwa, baśni, snów i czarów. Dalej, autor wstępu, zwraca uwagę na artyzm poetki, umiejętność zamknięcia myśli w pełnych fantazji wersach, oszczędność środków obrazowania, prostotę i jasność. Stwierdza, że jak czarodziejka maluje przed oczami czytelników żywe obrazy, z dawno minionej przeszłości. Czytając jej utwory, ma się wrażenie, że poetka przemawia z „kraju miłości i utraconej ojczyzny”.

Katharina zauważa detale – białego motyla na różowym oście, czuje uderzenia jego delikatnych skrzydeł. Staje się więc kontynuatorką entomologicznego motywu, który fascynował Gustava Rennera. Przedstawione wrażenia mają charakter syntezyjny, a słońce staje się łącznikiem między owadem a podmiotem, który snuje refleksje o charakterze filozoficznym: („Jak wiele umarło każdego dnia od zachodzącego słońca), odnoszące się do ulotnego życia motyli, a może do osobistych doświadczeń? W zakończeniu stwierdza, że takie subtelne doznania nie zawsze mają miejsce.

W innym wierszu pojawia się malarski opis góry, w zimowej scenerii zachodzącego słońca, świadczący o dużej wrażliwości na barwy: „złoty ogień w błękicie”, „zimowy kwiat góry”.

Piękna, i jednocześnie budząca grozę, jest personifikacja burzy, która chłoszcze płaszcz wędrowca, a towarzyszy jej porywisty wiatr. Zмага się on z żywiołem wichury (poły jego płaszcza wydymają się jak skrzydła ptaka). Walka z siłami natury nabiera symbolicznego wymiaru, bo wielki samotnik porusza się na granicy:

między wczoraj i dziś
między życiem i śmiercią
między ojczyzną i obczyzną.

Paralelizmy składniowe ze spójnikiem „i” sprawiają, że staje się ona znakiem równości między przeciwnymi pojęciami. Zaskakująca jest konkluzja: nowa ojczyzna Hörter jest jednocześnie obczyzną,

bo podmiot ma świadomość alienacji. Prawdziwa ojczyzna, „kraj miłości” to Dolny Śląsk i Pełcznica.

W Świebodzicach, w latach trzydziestych, mieszkało kilka osób o nazwisku Schlaupitz.

1. Auguste, rencistka, Piaskowa 4
2. Auguste, robotnica wykańczalni, Strzegomska 29
3. Luize, wdowa, H. Sienkiewicza 29

W Cieszowie, pod numerem 6 mieszkał Heinrich Schlaupitz, szewc (Rodzinę tę pamiętają współcześni cieszowianie). Czy wymienione osoby były ze sobą spokrewnione?

Ze zbiorów Marka Mikołajczaka

Strona tytułowa katalogu szczecińskiej hurtowni, Fabryki Zegarów w Świebodzicach

Nowości na rok 1909-10

Dodatek II

Solsch i Jokel

Świebodzice na Śląsku

Magazyn w Szczecinie ul. Koński Targ 8

Założony w 1871

Hurtowo

Ruch parowy Ruch Elektr.

Miesięczna produkcja ponad 2000 sztuk

Wszystkie wzory są prawnie zastrzeżenie



W księgach cmentarnych, w Archiwum w Kamieńcu Ząbkowickim figuruje nazwisko Schlaupitz Augusty, urodzonej w Świebodzicach 24.09.1855 roku, zmarłej 14.10.1942 r. w wieku 87 lat. Najprawdopodobniej, to pierwsza Augusta na naszej liście. Może była babką lub ciotką Kathariny? Intrygujący jest wpis pod numerem ewidencyjnym 943: ur. 2 maja 1891 r. w Świebodzicach, zmarłej 12 października 1912 w wieku 21 lat, córki Paula Schlaupitza i Anny z domu Rönisch? Czy to mogli być rodzice Kathariny, a może tylko z nią spokrewnieni? Trzy lata później, pod numerem 227 urzędnik zanotował: Schlaupitz Pauline z domu Umlauf ur. W Lutomii (pow. Świdnica) 1 lutego 1853 roku, zm. 16 lutego 1915 roku w wieku 66 lat, córki Wilhelma Umlauta i Karoliny Deutsch. Czy Helena mogła być jej ciotką a Paulina babką? W księdze z 1942 roku pod numerem 41 przeczytamy, że 14.10.1942 roku zmarł August Schlaupitz, ur. W Świebodzicach 24.9.1855 r. mając 67 lat. Może był stryjem Kathariny?

Tomik poezji liczy 121 stron. Na naszą uwagę zasługują wiersze zgrupowane w części zatytułowanej „Mój śląski wiersz”. Spośród opublikowanych 33 – odwołam się do 5, uznanych za reprezentatywne, ale czy taki wybór był słuszny? Mam świadomość, że utwory Kathariny mogą spotkać się z różnymi ocenami i na pewno nie wszystkim spodobać się. Ważne jest to, że ona mieszkała tu przed laty, a swe ulotne wrażenia i refleksje zawarła w małych formach poetyckich, które pozwalają nam, nieco inaczej, spojrzeć na najbliższe okolice i uświadomić sobie ich piękno.

Kronika kościoła pw. św. Mikołaja cz.7

5-15 sierpnia, to czas pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. W tegorocznej, Drugiej Pielgrzymce Diecezji Legnickiej, oczywiście nie zabrakło grupy z naszej parafii. Szczęśliwie dotarła ona na Jasną Górę 15 sierpnia, kończąc tym samym dziesięciodniowe rekolekcje w drodze.

Msza Święta 1 września rozpoczęła nowy rok szkolny i katechetyczny. Maluchom z klas pierwszych uroczysto poświęcono tornistry i modlono się by im, jak również pozostałym uczącym się, Bóg błogosławił w szkolnym trudzie.

Z radością odnotowujemy dwa nowe powołania do kapłaństwa. Nasi parafianie Robert Jamróz i Marek Krzystek, od nowego roku akademickiego rozpoczną formację duchową i intelektualną w Legnickim Wyższym Seminarium Duchownym.

Wraz z początkiem grudnia powitaliśmy Nowy Rok Kościelny. Podczas rozpoczętego wtedy Adwentu, codziennie gromadziliśmy się na Mszy Świętej roratnej. Dzieci przybywały z kolorowymi lam-

pionami i z tym światłem oczekiwały narodzin Pana Jezusa. Rekolekcje adwentowe, głosił Ojciec redemptorysta Gerard Zieliński z Torunia. Nauki o. Rekolekcyjisty, dające możliwość pojednania z Panem Bogiem w sakramencie Pokuty i chęć przeżywania świąt z czystym sercem, zgromadziły w świątyni liczną rzeszę wiernych.

Tegoroczną szopkę przygotowała grupa młodzieży pod kierownictwem ks. Tadeusza Dębskiego. Ukończone dzieło przyczyniło się do głębszego przeżywania tajemnicy Bożego Narodzenia i było podziwiane przez odwiedzających świątynię wiernych.

31 grudnia, podczas Mszy Świętej sprawowanej na zakończenie roku kalendarzowego, ks. Proboszcz złożył sprawozdanie z pracy duszpasterskiej oraz z życia parafii w mijającym – 1993 roku.

1994

O północy, rozhuśtane dzwony na wieży naszego kościoła, oznajmiły wszystkim nadejście Nowego 1994 Roku. Podczas Mszy Świętej w Nowy Rok, nasi duszpasterze złożyli swym parafianom życzenia błogosławieństwa Bożego na nadchodzący czas.

Tegoroczne rekolekcje w Wielkim Poście, rozpoczęte w Niedzielę Palmową, prowadził Ojciec redemptorysta z Torunia – Stanisław Wójcik. Podczas tych dni była okazja do Spowiedzi Świętej. W opinii księży na ten temat, często dało się spotkać twierdzenie, że nie pamiętają takich kolejek przy konfesjonałach. Jest to niewątpliwym owocem peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Cieszymy się faktem, że tak wielu ludzi ma pragnienie odnowienia życia duchowego.

Grób Pański w tym roku zbudowała grupa parafialnej młodzieży, która współpracowała z księżmi wikarymi.

Podczas obchodu Świąt Wielkanocy przeprowadzono zbiórkę żywności dla ludzi ubogich i samotnych w naszej parafii. Udało się zgromadzić kosz „święconki”, którą rozdano potrzebującym, by także na ich stole pojawiła się świąteczna strawa. Zainteresowani ze łzami w oczach przyjmowali te dary, płynące z głębi serc naszych parafian, zatroskanych losem ubogich i samotnych.

W maju nasz kościół parafialny został poddany malowaniu wewnątrz. W bardzo szybkim tempie, ekipa malarzy ukończyła swe dzieło. Odnowiona polichromia nadała blask i uświetniła piękno naszej świątyni. Odmalowany oraz pięknie i oryginalnie udekorowany kościół, stał się miejscem kolejnych, ważnych uroczystości w tym roku.

28 maja 1994. Liturgia Mszy Świętej o godzinie 10⁰⁰ w Katedrze Legnickiej, została wzbogacona ceremonią święceń kapłańskich. J.E. Ks. Bp. Tadeusz Rybak wyświęcił dwunastu diakonów, a wśród nich naszego parafianina dk. Grzegorza Krzystka. Następnie J.E., oraz księża neoprezbiterzy wspólnie celebrowali uroczystą Mszę Świętą. Po zakończeniu



uroczystości, na ks. Grzegorza przed katedrą czekali ks. Duszpasterze naszej parafii z ks. Proboszczem na czele oraz liczna grupa naszych parafian i gości.

29 maja, ks. Grzegorz Krzystek celebrował Uroczystą Mszę Świętą o godzinie 13⁰⁰ w rodzinnym kościele parafialnym. Na jej zakończenie Ksiądz



Prymicyjant udzielił specjalnego, uroczystego błogosławieństwa wszystkim, licznie zgromadzonym w świątyni wiernym. Ksiądz Grzegorz sprawował prymicyjną Mszę Świętą, jako piąty kapłan wywodzący się z naszej parafii. W lipcu ks. Grzegorz Krzystek został skierowany do pracy w parafii Św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Jeleniej Górze.

29 maja obchodziliśmy Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Grupa ok. 138 dzieci, która wcześniej pierwszy raz przystąpiła do sakramentu Spowiedzi Świętej, dzisiaj o godzinie 7³⁰ po raz pierwszy w pełni uczestniczyła we Mszy Świętej i przyjęła do swych serc Pana Jezusa Eucharystycznego. W następnych dniach – białym tygodniu – dzieci świadczyły o swoim oddaniu Panu Jezusowi przychodząc codziennie do kościoła na Mszę Świętą w uroczystych strojach komunijnych.

W czwartek, 23 czerwca, młodzież ósmych klas ze świebodzińskich szkół, przyjęła w naszym kościele dary Ducha Świętego w sakramencie Bierzmowania. Uroczystościom, rozpoczętym o godzinie 17⁰⁰ przewodniczył J.E. Ks. Bp. Ordynariusz Tadeusz Rybak. Był on także szafarzem udzielonego sakramentu.

W Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Legnickiej zakończył się kolejny rok akademicki. Nasi klerycy awansowali na kolejny rok studiów duchowej formacji. W czasie minionego semestru, kleryk Mariusz Godek został dopuszczony do posługi akolitu. Jako alumn V roku – akolita, we wrze-

śniu Mariusz będzie odbywał miesięczną praktykę na jednej z diecezjalnych parafii. Pozostali dwaj nasi alumni: Robert Jamróz i Marek Krzystek ukończyli pierwszy rok studiów i w październiku ponownie rozpoczną naukę i pracę, jako alumni II roku.

Jubileusz!!!

25 czerwca 1994 roku Ks. Proboszcz naszej parafii i dziekan ks. Augustyn Nazimek obchodził Jubileusz 30-lecia święceń kapłańskich.

Ksiądz Jubilat przewodniczył uroczystości sprawowanej Mszy Świętej w niedzielę o godzinie 13⁰⁰. Jubileuszowe kazanie na temat roli kapłana, w odwołaniu do szanownego Księdza Jubilata, wygłosił proboszcz z Dobromierza ks. Kazimierz Pietkuń. W Eucharystii uczestniczyły władze miasta z panem Burmistrzem na czele, a także licznie zgromadzone duchowieństwo i wierni naszej parafii.

Ksiądz Augustyn Nazimek zaczął zarządzać naszą wspólnotą parafialną 30 sierpnia 1984 roku, jako proboszcz. Od pięciu lat (od 1989 roku) ks. Proboszcz A. Nazimek jest „szefem” dekanatu świebodzińskiego.

W ostatnich dniach czerwca, decyzją Legnickiej Kurii Biskupiej, nastąpiły zmiany personalne w naszej parafii. Pożegnali nas dotychczasowi księża współpracownicy ks. Proboszcza. Ksiądz Tadeusz Dębski został przeniesiony do Prochowic, natomiast Ksiądz Zbigniew Bartosiewicz odszedł do pracy na parafię do Zawidowa. Na ich miejscu będą pracować u nas, Ksiądz Stanisław Krzak, który przyszedł z Lubinia oraz Ksiądz Bartłomiej Szewczyk, przybyły z parafii w Leśnej.

W sierpniu, 20 osób z naszej parafii udało się w Trzeciej Pieszej Pielgrzymce Legnickiej na Jasną Górę. Wśród nich pielgrzymowali nasi klerycy, którzy duchowo opiekowali się grupą.

1 września, Msza Święta o godzinie 7⁰⁰, rozpoczęła rok szkolny i katechetyczny. Dzieciom z pierwszych klas poświęcono tornistry i piórniki. Na zakończenie udzielono błogosławieństwa, by Pan Bóg był pomocny w każdej chwili uczniowskich zmaganiach.

W tym roku, наша parafianka – Agnieszka Chłopek, która jest studentką drugiego roku Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, pomoże naszym księżom w nauczaniu religii w szkołach. Nowa katechetka obejmie kilka klas w szkole podstawowej nr 3.

11 listopada obchodziliśmy kolejną rocznicę odzyskania niepodległości. Centralne obchody tego święta rozpoczęły uroczystości w naszym kościele parafialnym. O ich przebiegu informowano na łamach „Niedzieli” (Nr 50/94) (*Poniżej przedruk artykułu*)

Obserwacje tegorocznych obchodów Święta Niepodległości, jego narodowy i patriotyczny cha-

rakter udowadnia, że nadal jesteśmy narodem patriotycznym.

Kulminacyjnym punktem obchodów była uroczysta Msza św. odprawiona 11 listopada w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja.

Wypełniona uczestnikami nabożeństwa świątynia pogrążyła się w absolutnej ciszy, gdy zabrzmiały dźwięki „Arii na strunie G” J.S. Bacha w wykonaniu Zespołu Kameralnego Filharmonii Sudeckiej z Wałbrzycha.

Rozpoczęło się nabożeństwo koncelebrowane, pod przewodnictwem ks. Augustyna Nazimka. W trakcie Mszy św. Ksiądz Dziekan wygłosił przejmującą homilię. Mówił w niej nie o polityce, ale o wartościach ponadczasowych – miłości Boga do bliźniego. Bezpośrednio po uroczystości religijnej odbył się okolicznościowy wykład prof. L. Wierzejskiego wyjaśniający genezę oraz istotę obchodzonego święta.

Następnie wszyscy przeszli pod pamiątkową tablicę poświęconą Józefowi Piłsudskiemu. Złożono tam kwiaty, a prof. Wierzejski przypomniał postać marszałka i jego zasługi dla niepodległej Ojczyzny.

Świebodzickie obchody Święta Niepodległości pokazały, że „duch w narodzie nie ginie” oraz, że „da się” zorganizować uroczystość piękną, choć skromną.

W grudniu rozpoczęliśmy oczekiwania adwentowe na świąteczne obchody narodzin naszego Zbawiciela. Codziennie o godzinie 18⁰⁰, sprawowane były Msze Święte roratne, w których uczestniczyły dzieci z lampionami.

Dzień św. Mikołaja – 6 grudnia – to odpust w naszej parafii, noszącej właśnie imię świętego biskupa Mikołaja. Mszę Świętą odpustową sprawował ks. Dziekan Augustyn Nazimek o godz. 18⁰⁰, a uczestniczyli w niej księża z naszego dekanatu oraz licznie zgromadzeni parafianie.

W godzinach popołudniowych tego dnia dzieci mogły otrzymać z rąk „prawdziwego” Mikołaja prezenty i paczki ze słodyczami.

W bezpośrednim przygotowaniu się do świętowania Narodzenia Pańskiego pomagał nam ksiądz rekolekjonista Jan Łazaryszczak z Cieplic. Rekolekcje rozpoczęte w ostatnią niedzielę adwentu przeżywaliśmy przez trzy dni, uczestnicząc w naukach adwentowych.

Aby pomóc w przeżywaniu tajemnicy Bożego Narodzenia, młodzież z pomocą kleryków zbudowała szopkę, by w miejscu upamiętniającym narodziny Mesjasza oddać pokłon narodzonemu Jezusowi.

Aby rozpocząć z Bogiem 1994 rok, także z nim pożegnać, na zakończenie roku, 31 grudnia została odprawiona Msza Święta. Ksiądz Proboszcz złożył także roczne sprawozdanie z życia naszej parafii, dzieląc się radościami i smutkami, problemami i osiągnięciami, jakich doświadczyliśmy w mijającym 1994 roku.

Głowa pełna języków cz. 2

Kim był Emil Krebs?

Wywiad z Eckhardem Hoffmannem.

Tłumaczenie własne tekstu niemieckiego, ze strony internetowej wyszukanej przez Pana Adama Mroziuka.

Emil Krebs opanował 68 języków, w mowie i piśmie. Jak mu się udawało, wszystkie zapamiętywać i rozróżniać?

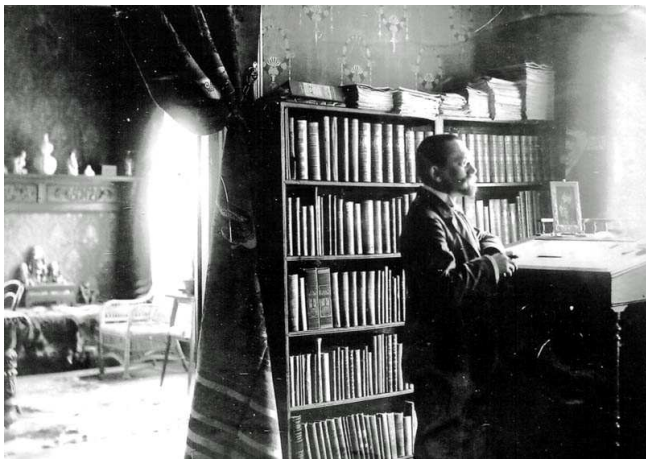
We wspomnieniach pośmiertnych o Emilu Krebsie, profesor Lessing, który wykładał w seminarium języków obcych, a także pracował w Chinach, pisze, że Krebs miał wszystko doskonale poukładane w mózgu. We wszystkim, co robił, doskonale wyłączał się ze spraw drugorzędnych. Każdy język doskonalił regularnie, dużo w nim czytając. Nie można też twierdzić, że natychmiast przedstawiał się na konkretny język, gdy tylko go usłyszał, czy też momentalnie zaczynał płynnie nim mówić. W połowie lat dwudziestych, poszukiwano nauczyciela dla króla w Kabulu, rządzącego wówczas Afganistanem. Zaproponowano Krebsowi, ale ten odrzucił ofertę. W liście, opisuje rozmowę z jednym z książąt, „Przekonywałem się nieraz, że moja znajomość języka Pusztu (jeden z Afgańskich języków), jest niewystarczająca, by płynnie w nim rozmawiać. Ponieważ wiedziałem, że książę zna syryjski, przeszedłem na ten język i wówczas mogliśmy swobodnie porozmawiać”.



Emil Krebs na balkonie swego domu w Pekinie.

Którym językiem najczęściej posługiwał się w rozmowie, jako radca legacyjny?

Naturalnie tym, którego aktualnie potrzebował w Chinach. Tu trzeba odróżnić bierne i aktywne, czyli zawodowe używanie języka. Aby dobrze wykonywać swoje obowiązki w Chinach, potrzebował oprócz znajomości chińskiego i mongolskiego, także: japońskiego, włoskiego, rosyjskiego, francuskiego, angielskiego, niderlandzkiego, portugalskiego i duńskiego. Były to najważniejsze, poza Ameryką, poselstwa i ambasady w Pekinie. Zwykle, bywał w



Emil Krebs w swoim gabinecie w Pekinie. 16.06.1904

nich razem z Chińczykami, ale też miał bliskie kontakty osobiste z tymi placówkami dyplomatycznymi. W aktach osobowych znajduje się notatka, że Krebs przez kilka miesięcy wykonywał obowiązki tłumacza w poselstwie włoskim, ponieważ tamtejszy tłumacz, chorował. Czyli włoski, w tym momencie, był jednym z podstawowych języków.

Może wie pan, czy Krebs miał jakiś ulubiony język?

W czasie Republiki Weimarskiej, w dniu 8 sierpnia 1921 roku, pisał Krebs do ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Rosena i w tym piśmie, m.in. napisał, że spośród języków którymi się posługuje, najbardziej lubi perski. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że Rosen, który wcześniej, w seminarium języków wschodnich, wykładał hindustani (język północno indyjski) i perski, miał udzielić poparcia Krebsowi, dlatego ten, aby mu się przypodobać, wymienił jako ulubiony, perski. Jestem przekonany, że jednak jego ulubionym był chiński.

Każdy język składał się także z dialektów i języków plemiennych. Czy mógł ich także używać?

Niewiele wiadomo na ten temat. W Chinach



Emil Krebs w ogrodzie poselstwa w Pekinie (1914)

jest bardzo dużo różnych dialektów i mógł używać kilku z nich. Sam pisał kiedyś, że nie mógł zrozumieć chińskiego kucharza i bardzo go to denerwowało. Dlatego musiał nauczyć się dialektu s z a n g h a j s k i e g o (stamtąd pochodził kucharz). Prowadził później z nim długie rozmowy. Jak pisze jego żona, nie znając języka chińskiego, nie mogła wpływać na menu przyrzą-

dzane przez kucharza, dlatego później (w 1915 roku) sporządził Krebs tłumaczenie chińskich znaków pisańskich. Jest to jego najbardziej znane dzieło, dotyczące chińskiej mowy potocznej.

Emil Krebs posiadał ogromną wiedzę ogólną i był bardzo obciążony obowiązkami. Skąd czerpał siłę i motywację do podejmowania kolejnych wyzwań?

Przypuszczam, że było to chorobliwe, po prostu „szedł” od języka do języka i przeżywał ogromną radość, kiedy opanował następny. Radość, była najważniejszą motywacją. Powiedziano mi w urzędzie spraw zagranicznych, że z pojęciem „doskonale opanowany” trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie, ponieważ takie określenie może odnosić się tylko do krajowca. W opinii żony Krebsa, aż do śmierci, jej mąż posługiwał się językiem chińskim i włoskim, jak prawdziwy krajowiec. Nie ma dziś możliwości sprawdzenia, jak określiłby jego doskonałość posługiwania się językiem, konkretny krajowiec.



Prywatne zdjęcie Krebsa z wizyty u chińskiej cesarzowej 10 maja 1904. Regentka (z długimi paznokciami) siedzi w środku. Krebs pisał o tym w długim liście do swoich rodziców.

Jakie znaczenie miał radca legacyjny dla ministerstwa spraw zagranicznych państwa niemieckiego i Republiki Weimarskiej?

W czasach monarchii, chodziło przede wszystkim o kontakt z ówczesnym dworem cesarza chińskiego. Ponieważ Krebs doskonale znał język chiński i mandżurski, jakimi posługiwali się tam cudzoziemcy, był więc często zapraszany przez cesarową-wdowę, matkę cesarza. Mandżurski był używany wówczas w pałacu, jako „język sekretny”. Cesarzowa była regentką Chin, ponieważ cesarz był jeszcze dzieckiem.

Emil Krebs, od roku 1901, utrzymywał bardzo dobre stosunki z chińskimi politykami. Na przykład, ówczesny, pierwszy prezydent Chin, Yuan Shihkai (1913-16), uważał go za swego przyjaciela. Bardzo interesujące jest zaproszenie, ułożone w języku starochińskim. W tłumaczeniu, oddaje doskonale klimat ich przyjaźni: „Ponieważ tak dobrze się znamy, a długo już nie widzieliśmy się, zapraszam Pana z wi-

夏
禮
輔

Chiński bilet wizytowy Emila Krebsa, upoważniający do bezpośredniego wstępu do domu cesarskiego

zbytą prywatną...” Jakie znaczenie miał dla ministerstwa spraw zagranicznych, niech świadczy następująca opinia, zawarta w przewodniku dotycząca, służb językowych: „Krebs zastępuje nam 30 współpracowników służby zewnętrznej”. To

odpowiada mniej więcej liczbie języków, które wykorzystywał w służbie ministerialnej. Akta osobowe, mówią natomiast o czterdziestu.

W ilu krajach, których język opanował, przebywał Emil Krebs faktycznie?

Tego się nie da ustalić z akt. Poza Chinami i Mongolią, odbył podróże związane z obowiązkami zawodowymi do Japonii, Korei, Rosji i Włoch. O tym, mogłem się dowiedzieć z listów. O podróżach do innych krajów, nic nie wiem. Trzeba sobie uświadomić, że możliwości podróżowania, były wówczas bardzo ograniczone. W 1913 roku Krebs ożenił się. Jego żona opisała podróż poślubną, która zaczęła się w Szanghaju, a kończyła się w Pekinie. W opisie zachowało się wiele zadziwiających szczegółów. Kolej była wówczas bardzo ograniczona. Stolica Chin, przyłączona została do sieci dopiero w 1910 roku. Podróżowało się przeważnie okrętem, koleją tylko w miejscach gdzie było to możliwe, w innych przypadkach, na osłach, lektykami lub pieszo. Podróż poślubną, nazwałbym raczej podróżą przygody. Trzeba wiedzieć, że kiedy z Pekinu wybierano się w dwu - lub trzydniową podróż, zabierano ze sobą wszystko: łóżka, garnki, żywność – powstawała z tego cała karawana.

Emil Krebs brał ślub z córką radcy sprawiedliwości Glasewald z Magdeburga w Szanghaju. Dlaczego nie w Niemczech?

Powód leżał chyba po stronie trudnych warunków podróżowania. Także urlopy nie były udzielane w takiej formie, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni. Przez 24 lata pracy w Chinach, Krebs spędził tylko trzykrotnie urlop w ojczyźnie, który każdorazowo,



Pekin 1914. Krebs (od lewej w kapeluszu) w drodze na audiencję u chińskiego prezydenta Yüan Shihkai. Towarzyszą mu chińscy i niemieccy jeźdźcy.

trwał aż do ¾ roku. Dni urlopu były „zbierane”. Ponieważ wiadomo było, że żona będzie z nim przebywała w Chinach, więc i wesele tam zaplanowano. Narzeczona podróżowała do niego koleją syberyjską, co trwało 14 dni. Krebs towarzyszył jej dopiero od granic Rosji.



Mande Krebs, 1915 rok

Jak wyglądało życie prywatne brata dziadka?

Kilka informacji mam od jego wnuczki, która mieszka nad Jeziorem Bodeńskim. Emil Krebs był bardzo trudny w kontaktach. Swoją przyszłą żonę poznał w Berlinie, która tak opisała ich spotkanie: „*Mieliśmy spotkanie w swoim gronie i był tam także człowiek, który wówczas opanował już – 45 języków. On pięknie milczał w 45 językach*”. Jego przyszła żona, Mande Heyne z domu Glasewald, mieszkała już w Chinach. Jej pierwszy mąż tam właśnie umarł. Krebs oświadczył się jej podczas urlopu w kraju. Mieszkał zresztą w tym samym domu w Esdorf (Opoczka koło Świdnicy), w którym się urodził. Oświadczyły, ani przyjęła, ani odrzuciła. Krebs wspomina: „*Musiałem przedłużyć urlop i każdy dzień kosztował mnie 65 marek, ponieważ każdy dodatkowy dzień urlopu, ściągany był z poborów*”. Ostatecznie, wrócił do Chin, bez rozwiązania problemu. Ona, naturalnie wiedziała, dlaczego się ociągał z wyjazdem. Krebs zakochał się w przyszłej żonie, co wynikało z jego listów. Pokochał także jej dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa, chociaż nie prowadził dotąd żadnego życia rodzinnego. Nigdy nie poruszał spraw związanych z małżeństwem, w kręgu rodziny. Zresztą, najczęściej był w podróży lub spędzał czas w swojej bibliotece. Podróż poślubną, jego żona wspomina tak: „*Mój mąż poinformował wszystkich przed podróżą poślubną, że będzie przejeżdżał tamtędy, wtedy i wtedy. Dlatego, w tych miejscach był witany, były rozmowy, a ja miałam wolne*”. Oprócz tego, w czasie tej podróży uczył się jeszcze portugalskiego Ich życiem domowym kierowała pani Krebs, która była obrotna i bardzo doświadczona.

Czy Krebs nauczył żonę, chociaż kilku języków?

Tak. Znała język chiński, ale powierzchownie, chociaż tam mieszkała. Języki, angielski i francuski, opanowała jednak dość dobrze.

Chronologia dziejów - dalszy ciąg

W sobotni poranek, 13 sierpnia, tuż po godzinie siódmej w Rynku zrobiło się gwarno. Sprawcami pozytywnego zamieszania okazali się członkowie Stowarzyszenia Podróżników CROTOS z Warszawy, którzy właśnie nasze miasto obrali sobie za początek i koniec swojej krótkiej, acz malowniczej wyprawy na dwóch kółkach po polskich i czeskich Sudetach.

Spotkanie uczestników rowerowego rajdu, którzy pojawili się w Świebodzicach w liczbie 75 osób, rozpoczęło się od ustalenia kwestii organizacyjnych - określenia miejsc postojów, rozdania map oraz zaopatrzenia się w niezbędny prowiant, po czym turyści wsiedli na swoje rowery i udali się w drogę, eskortowani przez specjalny bus z zapleczem medyczno-sanitarnym.

Trasa przejazdu miała obejmować, poza Świebodzicami, między innymi: Wałbrzych, Szczawno-Zdrój, Boguszów-Gorce, Zdonov, Adrspach, Teplice nad Metují, Jetrichov, Broumov, Martinkovice, Bozanov, Radków, Wambierzyce, Studzienno, Polanicę-Zdrój, Stary Wielisław, Kłodzko, Bardo, Srebrną Górę, Sokolec, Rzeczkę, Walim, Jugowice, Lubachów, Zagórze Śląskie oraz Dzieńmorowice.

Wśród uczestników nie brakowało mieszkańców najróżniejszych regionów Polski, a także przedstawicieli innych nacji - byli Czesi, Niemcy oraz Litwini, wśród których prym wiodł Sigitas Kucas, prezes tamtejszego Związku Kolarskiego. Wszyscy dopypywali o miejscowe atrakcje, spośród których największym zainteresowaniem cieszyły się nasze cukierniki "Michałki" oraz mury obronne.

Pomimo, iż sobotnia wizyta w Świebodzicach była dla znacznej większości "crotosowców" - jak sami siebie określają uczestnicy wyprawy - pierwszą w naszym mieście, dzięki miłemu przyjęciu ze strony przedstawicieli Urzędu Miasta oraz znakomitej organizacji imprezy, zapewnili, że Świebodzice będą

stałym elementem ich wypraw organizowanych na tym obszarze kraju.

Tekst: Wydział Promocji, Informacji i Współpracy Zagranicznej

Już po raz dwunasty odbył się w naszym mieście wyścig kolarski im. Pawła Sosika. Memoriał był tradycyjnie ostatnim etapem Górskiego Wałbrzyskiego Wyścigu Kolarskiego. Na starcie, 14 sierpnia, stanęli zawodnicy i zawodniczki w różnych kategoriach wiekowych. Organizatorem wyścigu był Ludowy Kolarski Klub Sportowy Górnik Wałbrzych.

Zdjęcie: Piotr Bugajny (Gazeta Świebodzicka)

Wodociąg do Podstrefy Świebodzice i przebudowa ulic w obrębie Rynku - to nowe, gminne inwestycje. Rada Miejska, na sesji w dniu 17 sierpnia, zatwierdziła zmiany w budżecie na bieżący rok, które umożliwią ich realizację.

Pieniądze na dodatkowe zadania znalazły się dzięki oszczędnościom na innych inwestycjach oraz przesunięciom w ramach budżetu.

Wykonanie wodociągu do Podstrefy jest koniecznością ze względu na pojawienie się inwestora - firmy GEA, która rozpoczęła już budowę swojego zakładu. Gmina przeznaczy na to zadanie 820 tys. zł.

W ramach rewitalizacji miasta, wyremontowane zostaną uliczki w rejonie Rynku. Okazało się, że pozostały oszczędności z innych zadań, wykonywanych w ramach Lokalnego Programu Rewitalizacji. Pieniądze zostaną przeznaczone na przebudowę ulic w obrębie ścisłego centrum: ciąg Żeromskiego-Rynek-Prusa i po drugiej stronie, Sienkiewicza-Rynek-Kopernika. Na razie przeznaczono 70 tys. zł na wykonanie dokumentacji technicznej.

Rada zatwierdziła także przesunięcie pieniędzy w ramach budżetu Zakładu Gospodarki Komunalnej. ZGK także zaoszczędził na przetargach i dzięki temu będzie miał więcej pieniędzy na utrzymanie bieżące dróg (150 tys. zł), oczyszczanie mia-

Z innej perspektywy - ulica Kolejowa

Krzysztof Jędrzejczyk



sta (101 tys. zł) oraz zakup pojemników do selektywnej zbiórki odpadów - 14 tys. zł.

Dodatkowe 280 tys. zł przeznaczono na roboty uzupełniające w rozbudowywanym Zespole Szkół Integracyjnych.

Informacja Rzecznika Prasowego: Agnieszki Bielawskiej-Pękali

Fundamenty już są, elementy metalowej konstrukcji czekają na montaż. Pierwsza hala ma być gotowa do końca roku. Taki jest harmonogram budo-



wy pierwszego zakładu w Podstrefie Świebodzi-
ckiej Wałbrzy-
skiej Specjalnej
Strefy Ekono-
micznej "Invest-
Park". W środę,

24 sierpnia, symbolicznie wmurowano akt erekcyjny pod przyszłą halę firmy GEA Polska, ale prace idą już pełną parą.

GEA Polska jest pierwszym inwestorem w świebodzińskiej Podstrefie. Firma, będącą częścią niemieckiego koncernu GEA Group, kupiła w czerwcu tego roku 5,88 hektara gruntu od gminy. Ten producent, wysokiej klasy urządzeń wentylacyjnych, ciepłych i grzewczych ma już swój zakład w Świebodzi-
cach, przy ul. Sikorskiego 38. Ten, w Podstrefie, będzie zupełnie nową halą produkcyjną.

- Planujemy sfinalizowanie inwestycji z końcem 2012 roku - mówi Edyta Rękas, dyrektor Spółki. - Naszym zamierzeniem jest uruchomienie pierwszego etapu inwestycji i częściowej produkcji na początku lutego przyszłego roku. Zatrudnienie w tym okresie wyniesie 50 osób. Będą to nowe miejsca pracy.

Pierwsza hala ma być gotowa do końca 2011 roku. Jak na razie ciepła, letnia pogoda sprzyja całej inwestycji. Tak było także w środę, 24 sierpnia, podczas wmurowania aktu erekcyjnego pod nowy za-

kład. Gospodarze spotkania, przedstawiciele firmy GEA, reprezentowani przez dyrektora zakładu Edytę Rękas oraz dyrektora ds. produkcji Dariusza Bukowskiego zaprosili na tę uroczystość najważniejszych dla realizacji inwestycji gości: burmistrza miasta Świebodzi-
ce Bogdana Kożuchowicza, zastępcę burmistrza Ireneusza Zyskę, prezesa WSSE "Invest-Park" Urszulę Solińską-Marek, a także przedstawicieli głównego wykonawcy - szefa firmy PPUb Jana Skubisza, inspektora nadzoru budowy i innych.

Dyrektor Edyta Rękas jeszcze raz podziękowała władzom miasta za pomoc i wsparcie w realizacji inwestycji.

- Zawszę będę powtarzać, że burmistrzowie są ojcami chrzestnymi tego zakładu, bez ich ogromnego wsparcia i osobistego zaangażowania nie udało się tak szybko zrealizować tego pomysłu - podkreślała szefowa GEI. Następnie odczytała akt erekcyjny, który trafił do specjalnie przygotowanej metalowej tuby - wraz z aktualnym egzemplarzem Gazety Świebodzi-
ckiej oraz Dukatem Świebodzi-
ckim, okolicznościową monetą, która w tym roku jest środkiem płatniczym na terenie miasta.

- Ogromnie się cieszę, że inwestycja postępuje, wszyscy czekamy na nowy zakład i nowe miejsca pracy w Świebodzi-
cach - komentuje burmistrz Bogdan Świebodzi-
c. - Zarówno GEA, jak i każdy inny inwestor, chcący ulokować swój biznes w naszym mieście, może liczyć na wszelką pomoc ze strony samorządu.

Nowy zakład GEA Polska docelowo ma zatrudnić około 300 osób.

Informacja i zdjęcia Rzecznika Prasowego Agnieszki Bielawskiej-Pękali

Adrian - wspomnienie z Wilna



„Świebodzi- ce - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.